# GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

№ 221.

Dnia 31go Sierpnia 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 18, Claremont Place. Judd Street, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 70, rue Boursault, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

## DWIE OSTATNIE UROCZYSTOŚCI NARODOWE.

Jak w życiu przyjacielskiém i familijném tak w życiu narodowém są wspomnienia, są czyny, które podnoszą uczucia, krzepią umysły, wzmacniają węzły. To też po wszystkie czasy i wszędzie święta domowe i narodowe były i są najpiękniejszemi chwilami dla ludzi, chwilami zbliżenia się jednych do drugich we wspólnéj myśli i we wspólném drgnieniu serca. Uroczystości narodowe to głos dziejów do pokoleń żyjących; to przeszłość rozmawiająca z teraźniejszością, językiem świetnych czynów, zdobytą chwałą; to spowiedź zmarłych ojców przed żyjącemi synami. Uroczystosci przypominające wielkość i poświęcenia narodu kształcą pokolenia rozpamiętywaniem cnót i wad przeszłości, rozbudzają pojęcia obywatelskiego obowiązku i wyrabiają tę solidarność uczuć i myśli, która jest najsilniejszą rękojmią przyszłości.

Z innéj strony uważane uroczystości narodowe są miarą ducha publicznego w pokoleniach żyjących; nie wszystkie bowiem czyny przeszłości, które dzieje za wielkie podają, zyskują uwielbienie potomków, ale te tylko, które odpowiadają stopniowi ich ukształcenia i wyrobionym pojęciom o teraźniejszych i przyszłych potrzebach narodu. Dziś na przykład pamięć wielkich wojowników, świetnych królów i cesarzów nie poruszy mass ludowych, nie zbudzi żadnego zapału prócz tego, który urzędowe sprężyny wywołać zdołają. Potrzeba czynów nacechowanych sprawiedliwością, uznaniem prawa wszystkim należnego, uświęceniem braterstwa międzynarodowego. Lud polski nie dla tego oddawał Kazimierzowi Wielkiemu hołd czci i uwielbienia przy powtórnym pogrzebie zwłok jego, że był dzielnym wodzem i znakomitym dyplomatą, ale że zostawił świetne pomniki sprawiedliwości, że powagi królewskiéj używał do zasłaniania pokrzywdzonych przed uciskiem możnych, że był królem chłopków a opiekunem żydów, że nadużycia wszędzie poskramiał, że surowym będąc sędzią nie zważał na nikogo, wojewodę i księdza zarówno karał. Naród polski czci i uwielbia pamięć Kazimierza Wielkiego za to głównie że pod względem moralnym i materyalnym tak wysoko wzniósł Polskę, że się stała podziwem dla świata; on to "wziął Polskę drewnianą a zostawił ją murowoną"; on odżywił handel i przemysł, napełnił spichlerze krajowe; miasta oderwał od przewagi niemieckiéj; przywrócił starożytne wieca; on założył akademią krakowską, ową pierwszą świątynią nauk na północy; on wreszcie dał Polsce to prawodawstwo Wiślickie, które do najszczytniejszych pomników przeszłości należy.

Unia Lubelska, jeden z najchlubniejszych czynów, jakie nie tylko Polskę ale cały ród ludzki zdobią, zawartą była przez jeknę tylko klasę połączonych ludów. Magnaci, szlachta, biskupi i król Zygmunt August, po długich sporach i targach, przyszli do przekonania, że pakt dobrowolny Wolnych z Wolnymi, Równych z Równymi, zaręczony opieką rzeczypospolitéj dla swobód i interesów obywatelskich każdego i wszystkich razem, jest nierozerwalnym węzłem społecznéj, religijnéj i politycznéj solidarności, i ten pakt 11 Sierpnia 1859, wobec zdumionego świata i tłumnie zgromadzonych cudzoziemców w Lublinie na wieczne czasy zaprzysięgli. Lud wiejski i miejski Wielko- i Mało-Polski, Mazowsza, Rusi, Pruss, Inflant i Litwy pozostał na boku; dla niego pozostała jak dawniéj unia krzywdy, upośledzenia i ucisku; ale czuł zarazem, że panowie zawierający pakt lubelski byli w tym wielkim momencie jego pośrednimi reprezentantami, że wywiesili chorągiew, która wcześniéj czy późniéj obejmie wszystkie warstwy rzeczypospolitéj i stanie się jedyną dźwignią powszechnego odrodzenia w wolności, równości i braterstwie. Jak wszystkie myśli i czyny wypływające z natury rzeczy, dobre, szlachetne i sprawiedliwe, Unia Lubelska wsiąknęła też w obyczaje mass, stała się ciałem, zsolidaryzowała ludy połączone uczuciem, myślą i interesem, i mimo wszelkich ułomności wewnętrznych, mimo klęsk i zbrodni zewnętrznych, dziś, po stu latach najsroższego ucisku, Unia Lubelska pozostała jedynym drogoskazem dla staréj rzeczypospolitéj polskiéj i dla Europy, jedyną kotwicą zbawienia dla ludu Korony, Litwy i Rusi wobec parcia dziczy moskiewskiéj.

Rzecz uwagi godna, że czy to strach czy mądrość dyplomatyczna czy przesada w umiarkowaniu wpłynęła, uroczystość 11 Sierpnia bardzo chłodno, a częścią i ze wstrętem, przyjętą została przez potomków tych znakomitych mężów którzy Unią Lubelską podpisali. Ponowie, magnaci, grubsza szlachta i wyższe duchowieństwo, przerażone zapewne wieściami przez ajentów moskiewskich rozpuszczonemi, to o groźnych zamiarach Świętojurców, to o powtórzeniu rzezi galicyjskiéj, usunęli się zupełnie od wszelkiego udziału w obchodzie uroczystości. Prawdopodobnie niechęć ta pochodziła ztąd, że Unia Lubelska nie znaczy jak w XVI wieku unią panów, szlachty i biskupów, ale całego narodu polskiego jak głęboko i szeroko sięga, wszystkich mieszkańców staréj rzeczypospolitéj bez różnicy pochodzenia i wyznania, połączonych jednym węzłem braterstwa i równouprawnienia. Duch Unii Lubelskiéj dawno już opuścił tak nazwane wyższe sfery naszego społeczeństwa, zszedł do niższych, do massy narodu i tam wywołuje powszechne uwielbienie dla czynu dziejowego, który jest najczystszą chwałą przeszłości i rękojmią lepszéj przyszłości. Dzienniki krajowe donoszą że "mimo argusowych ócz moskiewskich urzędników, dochodzą na kopiec sypany we Lwowie różnemi drogami transporta ziemi tajemnie zebranéj z główniejszych miast i miasteczek Litwy, Żmudzi i Korony. Przyjeżdżają z Warszawy i Lublina, by własnoręcznie dorzucić jéj garstkę; a sypanie kopca odbywa się bez przerwy i przeszkód, sposobem prawdziwie rozczulającym. Biorą udział

w sypaniu Niemcy i Rusini, oficerowie, żołnierze, wieśniacy i żydzi. Głównie rzemieślnicy i kobiety odszczególniają się gorliwością. Tyle taczek starczyć nie można, ile rąk chętnych się zgłasza." W innem miejscu czytamy : "Kto nie był we Lwowie, kto się nie przypatrzył temu co się dzieje na Wysokim Zamku, wyobrażenia mieć nie może o panującym między ludnością zapale, z jakim w sypaniu kopca udział bierze. Starce i dzieci, damy i kucharki, żołnierze, parobcy, żydzi, ludzie wszelkich wyznań, wszelkich stopni, słowem wszystko co może pracuje wspólnie. Kopiec który sypiemy, zapał z jakim nad nim pracujemy, świadczy o ogromnéj naszéj żywotności, o potędze idei polskiéj, o patryotyzmie ożywiającym wszystkie warstwy naszego społeczeństwa."

Wyjąwszy jednak, jak to wyżéj powiedzieliśmy, magnatów, grubszą szlachtę i wyższe duchowieństwo, stanowiących stronnictwo reakcyjne przeciwko wszystkiemu co samodzielne życie narodu cechuje. W dziennikarstwie polskiém ta sama różnica widzieć się daje. Takie organa jak Czas, Przegląd Polski, Gazeta Toruńska stanęły po stronie zawziętych przeciwników wszelkich uroczystości narodowych, a tém bardziéj takich które massy narodowe poruszają i kształcą. Pisma te, jak słusznie zauważano, miłują Polskę umarłą, żyjącéj boją się jak stronnictwo reakcyjne francuzkie czerwonego upioru ; dla nich każden objaw żywotny narodu, jest protestacyą przeciwko polityce zaboru, a więc prowadzi do powstania, do rewolucyi. Strach a następnie uległość bezwarunkowa rozkazom Wiedeńskim i Berlinskim są regulatorami ich pojęć potitycznych i narodowych. Nic więc dziwnego, że jak pogrzeb Kazimierza Wielkiego tak uroczystość 11 Sierpnia były dla tych smutnych organów polskich powodem niepolskich sarkazmów i trwogi. Wszystkie inne dzienniki polityczne i literackie (oczywiście po za zaborem moskiewskim, bo tam grobowa cisza panować musi, ażeby Moskwa carów żyć mogła), tak krajowe jak emigracyjne, jednem uczuciem narodowéj dumy i jedną myślą wolności, równości i braterstwa powitały obydwa święta patryotyzmu polskiego ; każden w swojej mierze dorzucił iskierkę do tego ożywczego ognia, który ludność polską w dniach 8 Lipca i 11 Sierpnia b. r ogrzewał. Wszakże znalazło się pismo na emigracyi tytułujące się organem ludu polskiego, wydawane przez Polaków w języku francuzkim, które obchód Unii Lubelskiéj przedstawiło w sposób zupełnie niezgodny z tradycyami narodowemi i z teraźniejszém usposobieniem patryotyzmu polskiego. Unia Lubelska należy do tych świetnych i niezaprzeczonych dowodów, że w Polsce żyły od wieków wszystkie niemal te wielkie zasady Wolności i Równości, które w innych krajach Europy dopiero w XIX wieku, po rewolucyi francuzkiéj 1789 r rozwijać się i w życie wchodzić poczęły. Do jednéj klasy zastosowane, z wyłączeniem massy narodu w instytucyach i prawach krajowych rozwinięte, niedostatecznie i anarchicznie pojmowane, były one jednak własnością narodową, cechą wybitną polskości przez cały rozwój dziejow naszych. "Idea demokaatyczna—powiada Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z 4 grudnia 1836—w całym narodzie naprzód rozlana, potém w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo na powrót wcieloną być może w lud, który mimo długą niewolą i ucisk, zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady." Komitet Emigracyi Polskiéj zawiązany w 1861 pod prezydencyą zmarłego posła Jana Ledóchowskiego powiedział w swoim manifeście : "Demokracya, polska zwłaszcza demokracya, jest niczém innem jedno wynikiem rozwojem żywiołów od dawna tlących w dziejach naszéj ojczyzny. Naród, który przed pięciu wiekami ogłosił w Wiślicy swobodę wyznań ; naród który na zewnątrz osobistéj zasługi nie przyjmował innych tytułów, który mnogiemi ustawy rzucił kiełki powszechnego zrównania stanów ; naród ten do ościennych lub do dalszych sąsiadów nie potrzebuje chodzić po naukę. Szczerby jakie mu pozostają do wypełnienia, własnym zachodem i na rodzinnéj drodze wypełni."

My tylko dodamy, że siła demokracyi polskiéj, któréj żadna inna idea nie zrówna, polega właśnie na tym węzle dziejowym, który ją z przeszlością narodu łączy. Polska była demokracyą szlachecką, w końcu anarchiczną. My zaś pragniemy ażeby w przyszłości była ludową i rządną. Polska szlachecko-demokratyczna zapomniała o ludzie wiejskim i miejskim, trzymała go w upośledzeniu i nędzy tak jak Stany Zjednoczone Ameryki pzzez 80 lat demokratycznego i rządnego rozwoju, jakiego dzieje ludzkości nie mają przykładu, cierpiała i prawnie utrzymywała niewolników. Przyszła Polska demokratyczna, rozwinięta na pierwiastkach rodzimego ducha, oczyszczona z wad przeszłości, wydobędzie z własnego łona, z własnych wnętrzności tyle miłości ojczyzny, tyle godności i dumy obywatelskiéj, ile jéj potrzeba na ustalenie najswobodniejszéj i najszlachetniejszéj rzeczypospolitéj. Unia Lubelska jest tego jedną z najpotężniejszych rękojmi. Szanować i czcić ten wielki fakt dziejowy, któremu dobrowolniejszego i swobodniejszego żaden naród przeciwstawić nie zdoła, jest tak naturalnym, tak pocieszającym obowiązkiem każdego Polaka, iż pojąć nie możemy, jak pismo mieniące się organem demokracyi polskiéj—ludu polskiego—mogło zapoznać chorągiew, na któréj przed trzema już wiekami napisano : Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi.

---

### WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

We Lwowie, obok sypania kopca Unii Lubelskiéj, publiczność zajmuje się żywo wyborami, które wskutek złożenia mandatów przez trzech posłów lwowskich : dr. Ziemiałkowskiego, hr. Gołuchowskiego i p. Dubsa rozpisane zostały na dnie 4 i 7 października. Wiadomo że posłowie wspomnieni dla tego ten krok uczynili, że walne zgromadzenie wyborców lwowskich odbyte w czerwcu dało im wotum nieufności przez to że przeważną większością oświadczyło się za wnioskiem Smolki niewysyłania delegatów do reichsratu a tém samém potępiło politykę większości sejmowéj i delegacyi. Towarzystwu Demokratycznemu przy tych wyborach chodzi o wybranie całkiem nowych i takich posłów, co by w sejmie wystąpili w poparciu wniosku Smolki ; rozwinęło též ono całą swą czynność i wysadziło komisyą przedwyborczą złożoną z 150 członków. Zdawałoby się, że klub rezolucyonistów, który zawiązał się po owém czerwcowém walném zgromadzeniu, aby oddziaływać przeciw Towarzystwu Demokratycznemu, bronić rezolucyi sejmowéj i próbować przeprowadzenia jéj w reichsracie, powinien by popierać wybór dawnych posłów lwowskich, a mianowicie hr. Gołuchowskiego, który w łaskach jest u cesarza, i dr. Ziemiałkowskiego, który ma w zażyłach z ministrami wiedenskimi zostawać stósunkach, ażeby za ich wpływem wyprosić ustępstwa sformułowane w rezolucyi sejmowéj. Tymczasem pokazało się, że rezolucyoniści także chcą nowych do sejmu posłów i są szczególnie przeciwni powtórnemu wybraniu dr. Ziemiałkowskiego i hr. Gołuchowskiego. Oprócz tego, co jest jeszcze trudniejszém do wytłómaczenia, rezolucyoniści nie tylko mianowali do składu swéj przedwyborczéj komisyi członków Towarzystwa Demokratycznego, ale objawili chęć wejścia w porozumienie z témże towarzystwem, aby wspólnych kandydatów na posłów upatrzyć i połączonemi siłami ich wybór popierać, a nawet zeszli się razem na piérwsze przedwyborcze zgromadzenie aby zlanie się obu stronnictw uchwalić i wybrać wspólny komitet przedwyborczy do zamianowania jednych i tych samych kandydatów na posłów. Nie mogli rezolucyoniści jaskrawiéj dowieść swej słabości, bezbarwności, bezzasadności i nicości poli-

tycznéj, jak zaproponowaniem powyższego kompromisu. Jeżeli, jak powiadali, czuli potrzebę wystąpienia zgodnego przeciw centralistycznéj polityce ministrów wiedeńskich, to nie potrzebowali tworzyć osobnego klubu, ganić polityki opozycyjnéj Towarzystwa Demokratycznego, ale należało im iść razem z témże i działać zgodnie. Propozycyą kompromisu z Towarzystwem, rezolucyoniści z jednéj strony wyznali, że nie mają racyi istnienia i nie posiadają wpływu u wyborców, a z drugiéj przyznali Towarzystwu, że stanowi potęgę i że jego stanowisko opozycyjne jest logiczne, słuszne. Towarzystwo Demokratyczne téż zaraz na piérwszém wspólném zgromadzeniu spostrzegło słabe strony swoich przeciwników i dobrze zrobiło, że projekt zlania się z nimi odrzuciło. Nim zgoda na kandydatów mogła nastąpić, powinni byli rezolucyoniści przyjąć w całości politykę opozycyjną Towarzystwa. Im prędzéj rezolucyoniści swój klub roswiążą, tém lepiéj usłużą sprawie galicyjskiéj.

— Zapowiedziana wielka zabawa ludu szlązkiego odbyła się dnia 22 sierpnia w Sybicy pod Cieszynem. Szlązacy poczuwając się co raz silniéj do łączności z Polską, pragnęli widzieć pomiędzy sobą braci z różnych ziem dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj i rozesłali stósowne zaproszenia. Jakoż przybyło na tę zabawę około 200 Polaków umyślnym pociągiem z Krakowa, pomiędzy nimi posłowie Zyblikiewicz, ks. Czartoryski i Trzecieski. *Gwiazdka Cieszyńska* zamieszcza serdeczną podziękę Szlązaków "braciom Polakom" za ich odwiedziny w Sybicy. Odezwa ta kończy się temi słowy: "Serca nasze od pamiętnego dnia Sybickiego silniéj biją, bo czujemy że nasze sieroctwo się skończyło, że walcząc na kresach, jesteśmy przednią strażą Galicyan, Poznańczyków, Koroniarzy, Litwinów i Rusinów, owych rycerzy wielkiéj sprawy wolności religijnéj i narodowéj, dwoch przewodnich myśli, które stworzyły Unią, które są węgielnym kamieniem Polski. Dzięki wam raz jeszcze; przyciskamy was w duchu do piersi naszych i wołamy: bracia do zobaczenia!" Jeden z naszych przyjaciół z Krakowa opisuje wrażenie, jakiego doznał podczas odwiedzin braci szlązkich w Sybicy jak następuje: "Ostatnia tak zwana "Zabawa" w Sybicy jest rzeczywiście faktem wielkiéj doniosłości. Prowincya od kilkuset lat ustąpiona i zapomniana okazała się nam zdumionym w całém znaczeniu tego słowa polską, tylko pozbawioną wielu naszych wad, a z nabytkiem pracowitości, porządku, zapobiegliwości, a w dodatku najwięcéj wykształcąna ze wszystkich dzielnic; nie panowie tu, nie szlachta, ale prosty ludek przechował wszystkie nasze tradycye i uczucia narodowe. Co do mnie jechałem na zjazd ten w Sybicy z tém przekonaniem, że robimy demonstracyą dla sztucznego podtrzymania jakiéjś małéj garstki rodaków naszych, aby pomiędzy obcymi nie upadła na duchu. Przyjechawszy na miejsce zastaliśmy wprawdzie w mieście Cieszynie sporą dozę Niemców, lecz prócz miasta wszystko na około nie tylko czyta i pisze po polsku, ale zna polską historyą i literaturę, jest wtajemniczone po większéj części w życie polityczne, a między włościanami rolnikami są tacy którzy pokończyli szkoły, gimnazya i inne zakłady naukawe. Może to ja tylko na takie wyborowe jednostki natrafiłem. Dotąd nie mogę uwierzyć że wszystko co widziałem jest rzeczywistością. Jednak tak musi być, skoro Niemcy i Moskale wsciekają się na objaw łączności narodowéj ludu szlązkiego z Polską na zabawie w Sybicy.—A. B."

— Gdy w Królestwie wszelki rozwój życia publicznego jest stłumiony, usiłowania obywatelskie mogą się poruszać i objawiać tylko w bardzo ścieśnionych granicach, w kierunku jedynie filantropijnym. W tych warunkach trzy nowo powstałe zakłady w Warszawie zasługują na wzmiankę: lecznica dziecięca doktora Sikorskiego, wyłącznie dla dzieci do lat dziesięciu, zawierająca od 20 do 30 łóżek, gdzie utrzymanie dziecka kosztować będzie 1 złz. dziennie a porada lekarska 20 groszy, co ma być bardzo nizką ceną; lecznica założona przez dr. Kuhn dla chorób krtani i gardła, dla przychodnich tylko, po opłacie 2 złp. do rubla; zakład rękodzielniczo-rzemieślniczy dla kobiet, otwarty przez p. Schmidta, gdzie kobiety będą mogły się uczyc litografii, zecerstwa i introligatorstwa, prócz tego wprawiać się do rachunkowości i prowadzenia ksiąg kasowych, za miesięczną opłatą 5 rubli, która jednakże uważana jest za wysoką, jakkolwiek na 20 płatnych p. Schmidt ofiaruje uczyć 2 kobiet bezpłatnie.

— W ustawach nowéj pożyczki Towarzystwa kredytowego w Królestwie prawem przyznana jest możność udzielania takowéj i włościanom i w ogóle wszystkim właścicielom, posiadającym mniéj niż trzy włoki ziemi, pod warunkiem wszakże, aby te własności posiadały hipotekę okręgową. Szczegółowe przepisy w tym względzie mają być później ogłoszone. Ażeby to prawo nie pozostało papierowém, potrzeba ustalenia tytułów własności mniejszych i urządzenia hipotek okręgowych. Nie tylko więksi ale i mniejsi właściciele w Królestwie cierpieli na brak kredytu i kapitałów. Jeżeli rząd moskiewski przez zaprowadzenie hipotek okręgowych da możność włościanom przystępowania do pożyczki Towarsystwa, to przyczyni się wielce do podniesienia ich dobrobytu i rolnictwa w kraju. Jest to dobra wskazówka dla galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, zajmującego się obecnie przerobieniem swoich statutów, w jaki sposób i w jakim kierunku mają je poprawić i uzupełnić, aby galicyjskim włościanom otworzyć możność zaciągnięcia pożyczki i wydobycia się z dotychczasowego ubóstwa. Bardzo byłoby smutną i upokarzającą rzeczą, gdyby się okazało, że Moskale szczerzéj zajmują się losem polskich włościan i trafniejsze umieją przedsiębrać środki do podniesienia ich dobrobytu, aniżeli panowie galicyjscy, używający dziś tyle swobód autonomicznych, że mogliby gdyby chcieli swoją instytucyą kredytową rozciągnąć i na włościan.

— Po ciężkich cierpieniach, umarł dnia 31 lipca b. r. w Ostrowie pod Piotrkowem, Ignacy Kosiński w 40tym roku życia. Kształcił się w uniwersytecie moskiewskim. Po r. 1850 wróciwszy do Królestwa otrzymał posadę urzędnika przy sądzie poprawczym w Warszawie. Jakkolwiek nie brał udziału w manifestacyach 1861 r., jednakże gdy wybuchło powstanie, od razu przyłączył się do niego i należał do kółka prawników. które było za energicznem prowadzeniem walki z Moskalami. W piérwszych dniach maja 1863 r. rząd narodowy powołał go na referenta do wydziału spraw wewnętrznych. Następnie gdy w skutek prawa z 2 czerwca potworzono trybunały rewolucyjne, Kosiński mianowany został prokuratorem trybunału warszawskiego. Na tém stanowisku sprzeciwiał się parciu gminy miejskiéj domagającéj się tuzinami wyroków śmierci na podejrzanych; odrzucił także akt oskarżenia o zdradę przeciw rządowi narodowemu. Gdy wywołanemu przez Moskali w końcu lipca ruchowi przeciw krynolinom Wacław Przybylski nie zapobiegł i dostał dymisyą, na tegoż miejsce Kosiński mianowany został naczelnikiem miasta Warszawy. Obowiązki te pełnił do 19 września, do dnia zamachu na Berga. W dniu tym jako mieszkaniec pałacu Zamoyskich został zrabowany i do cytadeli porwany. Po kilku tygodniach uwolniony, nie brał więcéj udziału w organizacyi, nie godził się na dalsze prowadzenie powstania i zajął się pracą sądową. W tém w sierpniu 1864 przywożą z Wilna Oskara Awejdę, który przed sądem zeznał i do óczu wypowiadział Kosińskiemu, że tenże pełnił w organizacyi obowiązki prokuratora trybunału rewolucyjnego. Chociaż Kosiński wszystkiego się wyparł, mimo to Moskale męczyli go przez cały rok w cytadeli, gdzie zdrowie utracił, a potém wywieźli do gubernii wołogodzkiéj, gdzie ostrość klimatu wycieńczyła resztę jego sił, tak że już na wpółumarłego powrócono go rodzinie w styczniu 1868 r.

— Na Litwie, car, przywłaszczając sobie władzę duchowną katolicką, zniósł dyecezyą mińską. Między powodami usprawiedliwiającemi ten gwałt przytoczony jest i ten, że w tamtejszém seminaryum nie było żadnego ucznia. Nie było jednakże dla tego, że jeszcze Murawiew wydał rozporządzenie, aby żadnego nowego ucznia do mińskiego seminaryum nie przyjmowano. Potrzeba bezczelności moskiewskiéj, aby przyczynę przez siebie poprzednio stworzoną poczytać późniéj za winę dyecezyi i na niéj oprzeć ukaz zniesienia. Dyecezya mińska w chwili zniesienia, wedle statystyki urzędowéj, liczyła 52 parafie i 135.000 katolików. W rzeczywistości tych ostatnich jest daleko więcéj. Biskupowi mińskiemu ks. Wojtkiewiczowi nakazano przenieść się do Wilna. Fundusze dyecezyi rząd zagarnął i jedynie pozostawił nader skąpe utrzymanie dla jednego proboszcza i dwóch wikaryuszy.

W podobnie samowolny sposób postępuje sobie Moskwa z innemi wyznaniami na Litwie. Nie dawno przywołał Potapow prezesa zborów kalwińskich, pastora Lipińskiego, i rozkazał mu nabożeństwo odprawić po moskiewsku i wydać rozporządzenie do innych pastorów aby to samo uczynili. Lipiński tłómaczył się, iż to od niego nie zależy i że podobne rozporządzenie wydać może jedynie

zbór kalwiński. Patapow więc rozkazał mu natychmiast zwołać zbór i ogłosić temuż powyższe postanowienie, żądające od prezesa zarazem, aby mu podał listę tych którzy będą się sprzeciwiać, grożąc nauczyć ich posłuszeństwa na Syberyi. Lipiński chcąc załagodzić całą sprawę, mówił iż trudność będzie w tém, że pastorowie nie umieją po moskiewsku. "Wszystko to mi jedno, odrzekł Potapow, byle moskiewski język był zaprowadzony ; następne pokolenie będzie posiadać go wybornie i będzie nastojaszczym russkim." Potapow, zrodzony z matki Polki, z domu Ostrowskiéj, sądzi po sobie o łatwości zmoskwiczenia się innych. Zbór ma więc wkrótce być zwołanym, i potrzeba będzie wielkiéj z jego strony odwagi cywilnéj, aby wobec groźby wysłania sprzeciwiających się na Sybir, powziął uchwałę opierającą się wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościołów kalwińskich.

Od lat kilku nie wolno było na Litwie sprzedawać książek polskich, a nie raz posiadanie polskiéj książki podciągano pod zbrodnią stanu. Dziś ta klątwa spoczywająca na książkach polskich zdjętą została i jedynie cięży w całéj swéj mocy na polskich książkach naukowych.

Gdy w skutek nieurodzajów nędza i głód dotknęły nie tylko włościan ale i żydów, Moskale namawiają nie tylko pierwszych ale i drugich do emigracyi w głąb wielkorossyjskich gubernij. Dla wysyłania tych ostatnich gubernator kowieński kniaź Oboleński ustanowił komitet. Szczególniéj wysyłają rzemieślników, których wielki jest brak w Rossyi. Nie rokujemy jednakże żydom polepszenia losu w skutek tego przesiedlenia, istnieje bowiem w Rossyi największa przeciw nim nienawiść. Zacięty fanatyzm i gruba ciemnota ludności moskiewskiéj będą na każdym kroku klaść prawie niepodobną do przełamania tamę przedsiębierczości żydów.

W Wilnie trzymają jeszcze w więzieniu dwóch malców, obwinionych o polewanie ubiorów kobiet chemicznemi kwasami. Komisya śledcza starała się koniecznie wydusić z nich wyznanie, iż do czynu powyższego namówieni zostali przez Koziełłow, obywateli z Wileńskiego. Malcy wszakże nie dali się podejść i zgodnie z prawdą zeznali, iż kwasy chemiczne dał im jakiś dziad żebrzączy, prawdopobobnie przebrany ajent policyjny, a na myśl tę naprowadza tém więcéj ta okoliczność, iż dziad ten od chwili wręczenia uwięzionym malcom kwasów znikł jak kamfora i policya odszukać go nie może.

Kontrybucyą, czyli jak ją urzędowo nazwali, podatek dochodowy płacą jedynie Polacy. Majątki, które dawniéj należały do Polaków a obecnie w skutek sprzedaży przymusowéj przeszły w ręce Moskali lub Niemców zwolnione zostały od rzeczonéj kontrybucyi. Tymczasem wysokość kontrybucyi ta sama pozostała, o tyle więc ciężar, który Polacy ponoszą, zwiększył się. Lecz teraz uwolniono jeszcze od kontrebucyi majątki, które do tak zwanych Polaków należą, jak Chreptowicza, Chrapowickiego, Leona Radziwiłła, wszystkich Rzewuskich, kamerjunkra Czapskiego, Kossakowskiego itp. Wielu z nich nie umie po polsku. Wszystkim im pozwracano nawet te sumy, jakie z ich majątków tytułem kontrybucyi pobrano. W ten sposób sam Chreptowicz otrzymał zwrotu pięćdziesiąt jeden tysięcy rubli. Kwota ta pokazuje jak okropnie Litwinów obdzierają, skoro od takiego dostojnika moskiewskiego tyle pieniędzy nabrano.

— Wykaz dóbr, które na Ukrainie, Podolu i Wołyniu sprzedane zostały od ukaau, wydanego pod dniem 5 marca 1864 r. do 1 sierpnia 1869 roku już to z wolnéj ręki, jnż to przez subhastę, już przez rząd :

I tak na Ukrainie sprzedano z wolnéj ręki 45 majątków, obejmujących 143,432 dsiesiatyn, za 4,188.555 rubli sr., co wypada za dziesiatynę w przecięciu 29 r. 29 kop.: przez subhastę sprzedano 26 dóbr, czyli 34 008 dziesiatyn, za 672.251 rubli sr. zatém po 19 r. 76 k. dziesiatynę. Rząd sprzedał : a) dóbr koronnych 27, z areałem 14.108 dziesiatyn, za 149.323 r. sr. czyli dziesiatynę ziemi po 10 r. 5 k.; b) dóbr skonfiskowanych 5, czyli 9518 dziesiatyn za 169.954 rub. sr., dziesiatynę zatém za 18 r. 85 k. W ogóle sprzedano w zwyż wymienionym czasie na Ukrainie 103 majątki, czyli 201.066 dziesiatyn, za 5,180.083 r. sr., zatém dziesiatynę w przecięciu po 25 r. 76 k.

Na Podolu sprzedano z wolnéj ręki 77 majątków, obejmujących 154.337 dziesiatyn, za 4,746.131 rub, sr,, dziesiatynę zatém w przecięciu po 30 r. 75 k.; przez subhastę 9 majątków, z areałem 7371 dziesiatyn za 210.508 rub. sr., czyli dziesiatynę po 28 r. 56 k. Rząd sprzedał : a) dóbr koronnych 22, dziesiatyn 11.479 za 130.323 rub. sr., zatém dziesiatynę w pzzecięciu po 11 r. 35 k.; b) dóbr zasekwestrowanych 2, dziesiatyn 1219, za 18.485 rub. sr., dziesiatynę zatém po 15 r. 31 k. w przecięciu. W ogóle sprzedano na Podolu 110 majątków z areałem 174.406 dziesiatyn za 5,105.447 rubli sr., czyli dziesiatynę ziemi w przecięciu za 29 r. 27 k.

Na Wołyniu sprzedano z wolnéj ręki 50 majątków, 74.582 dziesiatyn za 1.656.900 rubli sr., zatém dziesiatynę po 22 r. 22 k.; przez subhastę 53 majątki, 55.547 dziesiatyn, za 594.235 rub. sr., zatém dziesiatynę po 11 r. 10 k. Rząd sprzedał : a) dóbr koronnych 38, dziesiatyn 17.504, za 199.189 rubli sr. zatém dziesiatynę po 11 r. 38 k.; b) dóbr skonfiskowanych 3, dziesiatyn 2468, za 27.821 rub. sr , zatém dziesiatynę po 11 r. 20 k. Ogółem sprzedano na Wołyniu 144 majątki, 150.101 dziesiatyn, za 2,478.195 rubli sr., czyli dziesiatynę w przecięciu po 16 r. 73 k.

W wymlenionych więc trzech prowincyach polskich sprzedano od 5 marca 1864 do 1 sierpnia 1869 r. z wolnéj ręki 172 majątki, 372.351 dziesiatyn, za 10,591.586 rub. sr., czyli dziesiatynę w przecięciu po 28 r. 44 k.; przez subhastę 88 majątków, 94.926 dziesiatyn, za 1,477.044 rub. sr.; czyli dziesiatynę po 15 r. 45 k. Rząd sprzedał : a) dóbr koronnycb 87, dziesiatyn 43,091, za 478.835 rub. sr., dziesiatynę po 11 r. 11 k.; h) dóbr skonfiskowanych 10, dziesiatyn 13 205 za 215.269 rub. sr., dziesiatynę po 16 r. 37 k. Suma sprzedanych dóbr na Ukrainie, Podolu i Wołyniu wynosi 357, dziesiatyn 523 573, cena kupna 12,763.725 rub. sr., co czyni za dziesiatynę po 24 r. 37 k.

## EMIGRACYA.

— Uchwały przyjęte na obchodzie Unii Lubelskiéj w Nowym Yorku, o których treści wspomniała korespondencya w przeszłym numerze, nadesłane nam zostały przez naszego przyjaciela George Julian Harney i brzmią jak następuje :

### I. Litwa i Polska.

Zważywszy że Unia Polski, Rusi i Litwy, poczęta za Piastów, przeprowadzona przez Jagiellonów i ostatecznie dokonana na ślubnym sejmie w Lublinie 11 Sierpnia 1569 r. była dziełem wzajemnego porozumienia, przyzwolenia i zgody trzech równych sobie i niepodległych narodów ;

Zważywszy że tworząc jeden interes wspolnéj ojczyzny, nie naruszyła, nie pogwałciła, ani zniosła odrębnych praw, zwyczajów i swobód sumienia, których od niepamiętnych czasów używali Polacy, Litwini i Rusini;

Zważywszy że Polska dotychczas uznaje i utrzymuje w całéj mocy węzły nierozerwalnéj unii z Litwą i Rusią, tłómacząc wzajemne zobowiązania téj unii w ich najobszerniejszém znaczeniu, w myźl, jaką im nadaje nowożytna cywilizacya. moralność, patryotyzm i postęp ludzkości w XIX wieku :

Oświadczamy że postanawiamy tę unią utrzymać, bronić jéj i za nią walczyć krzewić jéj zasady i rozszerzać jéj wpływ, wszelkiemi moralnemi i braterskiemi sposobami, drogą wzajemnéj miłości, wzajemnéj pomocy i współdziałania, w przeciwstawieniu podstępowi, przemocy, gwałtowi i zbrodni, za pomocą których zaborczej despotyzmy starają się, a starają się nadaremnie, uwiecznić rozćwiertowanie naszéj wspólnéj ojczyzny;

i że w miejsce niewoli i spodlenia tak zwanego Panslawizmu, który dla osiągnienia swego celu używa prześladowaia, ciemięztwa, okrucieństwa i pogańskiego podżegania klas téj saméj narodowości do bratobójczéj ze sobą walki, tłumiąc wszelką wolność wyznań i prassy a nawet zakuzując używania języka ojczystego,—my ofiarujemy ludom słowiańskim błogą i chlubną unią, którą obchodzimy, jako wzór i przewodniczkę, jako najlepszą rękojmią wolności, sprawiedliwości i braterstwa i jako najpotężniejszą tarczę przeciw duchownéj i politycznéj tyranii caryzmu, który jest otwartym wrogiem zarówno swobód odrębnych słowiańskich ludów jak cywilizacyi Zachodniéj.

### II. Zaproponowany kongres w stuletnią rocznicę Piérwszego Rozbioru Polski.

Zważywszy że dnia 5 Sierpnia 1872 nadejdzie pierwsza stuletnia rocznica téj wielkiéj zbrodni przeciwko Wolności i Ludzkości—Piérwszego Rozbioru Polski ;

Zważywszy że po wszystkie czasy obowiązkiem jest Polaków i przyjaciół Polski i wszystkich nieprzyjaciół niesprawiedliwości i ucisku protestować przeciwko temu wielkiemn czynowi rozbójniczemu, który poczyna szereg niesłychanych wiarołomstw i rabunków, i że nadchodząca rocznica stuletnia będzie w powszechném uznaniu najwłaściwszą sposobnością do dobitnego odnowienia takowego protestu w najskuteczniejszy sposób ;

Niniejsze zgromadzenie Polaków i przyjaciół Polski z uszanowaniem przedstawia uznanym naczelnikom polskiéj emigracyi, wszelkich odcieni politycznych, w Europie, myśl zwołania i zebrania narodowego i międzynarodowego kongresu, złożonego z delegowanych z Polski, z delegowanych od polskich stowarzyszeń gdziekolwiek istnieją i z delegowanych od wszystkich zorganizowanych i innych przyjaciół Polski w całéj Europie i gdzieindziéj, ażeby wspólnie obmyślić i obrać najodpowiedniejsze środki do urządzenia skutecznéj propagandy ku posuwaniu naprzód sprawy polskiéj, i do postawienia takiéj organizacyi któraby była w stanie skorzystać z piérwszéj przychylnéj okoliczności, ażeby dokonać oswobodzenia Polski i odbudować jéj niepodległość i wolność na niewzruszonych podwalinach.

George Julian Harney, prezes obchodu.

## ZMARLI NA EMIGRACYI.

Smutną zapisujemy wiadomość podaną przez dzienniki francuzkie. Alexander Berezowski, ów szlachetny młodzieniec który tak mocno czuł krzywdy wyrządzane Polsce przez Moskwę, że aż sam na siebie wziął wielki ciężar i odpowiedzialność pomszczenia tych krzywd na osobie Cara, zakończył swój krótki ale piękny żywot w Nowéj Kaledonii, gdzie zesłany został w skutku wyroku przeciw niemu zapadłego w Paryżu 1807 roku. Cześć jego pamięci !

w Drukarni Polskiéj, 18, Claremont Place, Judd Street, London. W. C.